MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro: XXVIII.
Dnia 6. Kwietnia

Vita, fugitoque novorum
Collectatores, gentem insipidam, atque
molestam.

Gu. Ep. II. ad Ba:

Mći Panie MONITOR.

NIe masz, moim zdaniem, uprzykrzeńszego y brzydszego ludzi gatunku, nad owych, ktorzy gazetek zbieraniem bawią się, y niemi Kray zarażaią. Zniwo dla tych, gdy iaka rewolucya, woyna, zamieszanie, albo interessa czy między Dworami, czy między Familiami, w domu, czy u postronnych wynikną. W tenczas właśnie dla tego cechu wyborna po-

ra do rozſiewania tyſiącznych głupſtw, y plotek. Dobrze ich Francuſki Komik zarazami, y plagami Miaſt nazwał. Nie maſz bowiem w mieście, zwłaſzcza więkſzym, tak ſzczęśliwego kąta, w ktoryby oni ſię wedrzeć nie uſiłowali, ażeby ſię z baykami po ulicach pozbieranemi popiſać, y nazbyt cierpliwych ſłuchaczow uſzy mordować. Autorowie ich, żyd, chłopek, babka z kruchty; à gdy im co człowiek ſłuſzny, iak oni zowią, to ieſt z wielkim brzuchem, y długiemi wąſami, donieſie, wtedy iak w Piſmo, iak w Ewangelią wierzą, chociaż rzecz tak od prawdy daleka, iak od Ziemi Niebo.

Takowi ludzie, że muſzą być razem y gadułami, y natrętnikami, bo ſzalbierzami naypierwey y z iſtoty, ſpotkawſzy cię, chociażeś im nie więcey znaiomy tylko że cię gdzie widzieli, pytaią natychmiaſt, iak zadawnionego znaiomca y przyiaciela, coś nowego ſłyſzał? y zaraz ſami zaczynaią paplać, miaſt dobycia, potyczki, zwycięſtwa, armat y bagażow ſtratę, opowiadać; zabitych, rannych, w nie-

niewolą zabranych, iak z regeſtru rachować; dopieroż floty po ziemi twardey, lądowe woyſka po morzu prowadzić; tyſiące mil w dni kilku przeciągu przebiegać; miaſta y rzeki, z Prowincyi do Prowincyi przenoſić; à słowem mowiąc, wſzyſtkę Geografią, Chronologią, Hiſtoryą, y ſamę rzeczy podobność z gruntu przewracać. Gryść wargi muſiſz słuchaiąc, y milczeć, chociażby w tobie żołć puknąć miała; à odezwieſzli ſię, nie mogąc iuż baiarza z cierpliwością dosłuchać, to cię zahuczy; człowiekiem niewiadomym, ſam z ludzi naygłupſzy, nazwie; z Ekonomem Starościny, z Kapelanem iakim, z kamerdynerem, z ſwoim człowiekiem słuſznym, od ktorych to słyſzał, wyiedzie; do uwierzenia baśniom ſwoim, konwinkować cię będzie liſtami, ktore, rzecze, iż z rąk w świecie naypewnieyſzych wyſzły; na koniec nie przepomni przywieść Leideńſkich, Hamburſkich, Utrechtſkich, Wiedeńſkich, Baſeńſkich, y wſzyſtkich Cudzoziemſkich gazet, lubo ich y nieczytał, y czytaćby podobno nie umiał. Nablazgo-

zgoniwſzy o tym, wpada w anatomią nay-taiemnieyſzych gabinetowych rad, roz-ſtrząſa ie, y o nich tak roſprawia, iak gdy-by mu lepiey były wiadome, niżeli tym ſamym, ktorzy ie układali. Odkrywa nayſkrytſze polityki Monarchow Europey-ſkich ſprężyny, y intereſſami całey Euro-py podług śmieſznego imaginacyi ſwo-iey uroſzczenia udzielnie trząſa. Przed byſtrością iego świateł nic ſię utaić nie może. Przenikłość iego aż do Afrykań-ſkich y Azyatyckich gabinetow zaſięga. Wydaie woyny, Potencye między ſobą kłoci, Miniſtrow odmienia, przymierza y traktaty zawiera, proiekta układa, Pro-wincye, wyſpy, miaſta, y ſame nawet trony odbiera iednym, drugim oddaie.

Aleć gazeciarſkiego cechu ludzie, gdy-by tylko tyle ſpołeczności ſzkodzili, by-liby oni wprawdzie śmiechu, ba y gnie-wu godnemi, ale przecie możnaby ich czy głupſtwu, czy płochości umyſłu ia-kożkolwiek wybaczyć. Lecz dobrze rzecz uważywſzy, ſzkodzą, y bardzo ſzkodzą *publico*. Bo naprzod, ci oſobliwie, kto-

rzy

rzy ſą naiemni do rozpiſywania gazetek, oſoby zacne y poczciwe, iuż to w ſwoim kraiu, iuż u poſtronnych, niegodziwie częſtokroć czernią y oſławiaią; baykami z ſobą nawet wzaiemnie niezgodnemi, w niepewności y błędzie trzymaią Narod, nie wiedzący czego ſię chwycić; à częſto przeciwnie rzeczy udaiąc, wprowadzaią go do tego, co iego intereſſom iſtotnie ſię ſprzeciwia. A nadewſzyſtko, w Hiſtoryach ſtaią ſię przyczyną nieprzeliczonych kłamſtw y fałſzow. Częſto bowiem, czy łatwo-wierność, czy nieoſtrożność, czy przywiązanie do iedney ſtrony, oſoby poniekąd y rozumne przywodzi do uwierzenia baiecznym ich donieſieniom, ktore w prywatne manuſkrypta zapiſane, mogą być potym do Hiſtoryi użyte; à ztąd wieczna w Dzieiach niepewność, y pomieſzanie, wynikną: y mnie ſię widzi, że nie zbłądzę, gdy powiem, iż między innemi pofałſzowania wielu Hiſtoryi przyczynami, y ta ieſt iedna z głownych. Jchmość bowiem Gazeciarze ułożywſzy w głowie ſwoiey, tey lub owey ſtronie

ſprzy-

ſprzyiaiące Syſtema, lub humor Mecenaſow ſwoich wymiarkowawſzy, wſzyſtkie rzeczy podchlebnie piſać będą, chociażby ſię prawda po tyſiąc razy pęknąć miała. Aleć ci Jchmość naymniey ſię o prawdę troſzczyć nie zwykli; więcey o to, ażeby pułarkuſzek, na dzień Pocztowy, podług zwyczaiu, napchali, y żeby ich doſzło ſalarium. Wſzakże mowić nie można, żeby na nie krwawo nie pracowali. Trzebać to kilka razy przez dzień ulice wſzyſtkie y przedmieścia zbieżeć, żeby co nowego gdzie ſchwycić; namieſzać błota, zaſzargać ſię aż po pas, zgrzać, ſpocić, zaziaiać, ważnieyſze ſtanu ſwoiego powinności opuścić, głowy ſobie naſuſzyć, ażeby przecie co wymyśleć, domyſłow rozmaitych, wnioſkow, y kombinacyi naformować, uważać aż Kuryera przeieżdżaiącego minę, aby z niey gazetkę iaką wyciſnąć; trzeba ſię na koniec nie w iednym domu naprzykrzyć, natrętnie o nowinki pytaiąc, aby było z czym nowym do ſiebie wrocić, co powiedzieć, co napiſać, y na zwykłey przed dniem

Poczto-

Pocztowym ſchadzce cechu ſwoiego towarzyſzow zaſilić. Y tak chociaż ſię nic nowego nigdzie nie ſtanie, oni zawſze gazety maią. A kiedy iuż przez czaſow nieſzczęśliwość, oſtatnia na Gazeciarzow karyſtya, to nadrabiaią przemyſłem; z przeſzło-tygodniowych gazetek baśnię iednę y drugą do rewokowania biorą, opiſzą kſztałtnie, zmollifikuią, reſztę puł-arkuſza myślami y uwagami politycznemi dopchaią.

Z doświadczenia to piſzę, bo przez nieiaki czas oddalonym od Warſzawy bywſzy, trzymałem ſobie płatnego iednego z takowych baiarzow. Ale gdy mi nayſekretnieyſzych Sztaffet donieſienia, dokładnie tak, iakby mu kommunikowane naypierwey były, oznaymiał; gdy mi koniektury z min kuryerow y Szylwachow opiſywał; gdym tego żywego y zdrowego widział, ktory od niego dwadzieścia razy we dwudzieſtu potyczkach był zabity; gdy ow z roſpaczy, że potyczkę przegrał, w łeb ſobie piorem Jegomościnym ſtrzelił; inſzy z dobr ſię wyprzedawſzy,

wſzy, do obcego kraiu, z przyczyn ſamemu Gazeciarzowi wiadomych, przeſzedł, y gdy tyſiącznemi podobnemiż zaraził mnie ſzalbierſtwami, podziękowałem mu uniżenie, y poſtanowiłem nigdy na potym z gatunku tego ludźmi nie wdawać ſię, y raczey nic nie wiedzieć, niżeli od nich co wiedzieć. Toż gdyby y inſi uczynili, iużby ſię zapobieżało złemu. A profeſſyi tey ludzie, iak Efeſkiey Dyany złotnicy, w zarobku ſwoim zruinowani, możeby ſię do czego gruntownieyſzego wzięli. Wſzakże moim zdaniem, nigdy do tego nie przyidzie, bo wielu bardzo między nami ieſt takich, ktorzy upodobanie w tym maią, że ich Gazeciarze zwodzą; à niektorzy ieſzcze y chcą koniecznie być zwodzonemi; nad co nie może być większa dla Gazeciarzow potucha, ktorzy ſobie myślą: *Qui vult decipi, decipiatur.* Alęć oni ſami ieżeli zechcą to ich opiſanie przeczytać, nie wątpię, że w tym portrecie ſwoim, iak w zwierciedle przeyźrawſzy ſię, uznaią, co im na potym czynić, y iak ſię poprawić trzeba.